Rok IV. Lwów, 15-go marca 1913 r. **Nr. 6.**

NASZE ZDROJE

i

NASZA TURYSTYKA

Oficjalny Organ Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk

oraz

Organ Zrzeszenia właścicieli realności, lekarzy i przemysłowców w Krynicy

Całoroczne pismo ilustrowane poświęcone zdrojowiskom, miejscom klimatycznym, sanatorjom, turystyce i ruchowi przejezdnych,

pod kierownictwem Związkowego Komitetu redakcyjnego

wychodzi

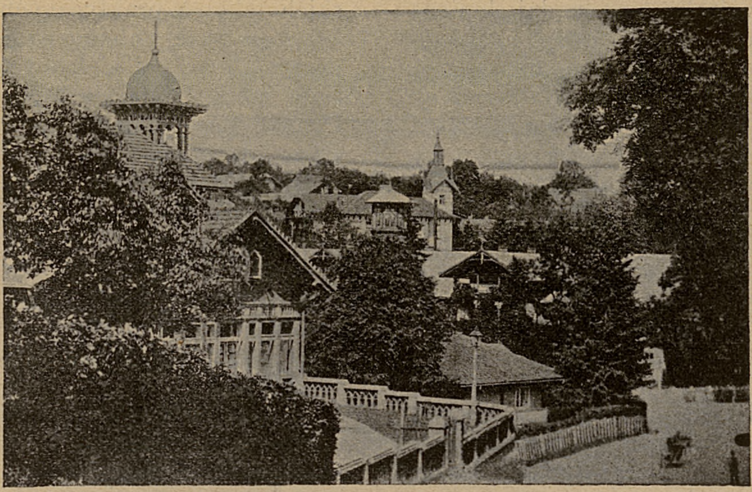
co tygodnia w sezonie od 15 maja do 1 października, dwa razy miesięcznie od 1 paźdz. do 1 maja pod kier. Komitetu Związkowego

Redaktor naczelny i dpowiedzialny:

Dr Juliusz Bandrowski

Główne Biuro Redakcji: **Lwów ul. Romanowicza 9.**

Telefonu Nr. 895.



Truskawiec: Widok ogólny.

Ceny abonamentu:

Całorocznie: (sezon zimowy i letni) 8 K. (Mk), 4 Rs, 12 Fr.

Miesięcznie 1 koronę.

Uw. Abonament całoroczny liczy się od każdego dowolnie miesiąca na okres 12 miesięcy. Nr. pojedyńczy 20 hal.

Ceny ogłoszeń:

Adresowe ogłoszenia dla lekarzy zdrojowych: na cały letni sezon kąpielowy 35 Kor., — na cały rok 50 Kor. (wraz z bezpłatnym abonamentem „Naszych Zdrojów“).

Inseraty: 1/16 str. 5 Kor. — 1/8 str. 10 Kor. — 1/4 str. 25 Kor. — 1/2 str. 50 Kor. — 1/1 str. 90 Kor.).

Na tytułowych okładkach (zewnętrznych) **ceny podwójne.**

Dla firm obcych ceny trzykroć wyższe. Zamówienia przyjmują wszystkie agencje i księgarnie polskie i zagraniczne, jakoteż Administracja tyg. „Nasze Zdroje“ Lwów, ul. Romanowicza 9

Z pobytu delegacji Związku zdroj. i uzdr. w Kijowie i Wilnie.

Z celem głównym objazdu delegacji w zaborach tj. zainteresowania Bankiem zdrojowisk, złączyły się jeszcze dwa inne, niezmiernie dla naszego zdrojownictwa doniosłe, a mianowicie zbadanie i przygotowanie nowego rynku zbytu dla naszych wód mineralnych na Ukrainie, Wołyniu, Podolu i na Litwie, tudzież rozbudzenie większego zainteresowania w społeczeństwie tamtejszem polskiem dla galicyjskich zdrojowisk tak na sezon przedstojący jak i na przyszłość.

Jak bardzo wskazaną była akcja podobna od dawna, jak bardzo ciąży na przeszłości odpowiedzialnych za rozwój naszego zdrojownictwa czynników niczem nie wytłumaczone zaniedbanie podobnej akcji i niewyzyskanie najlepszych ku temu warunków, wykaże na razie niniejsze sprawozdanie a w niedalekiej przyszłości potwierdzą to wszechstronne dodatnie wyniki, zapewnione staraniem delegacji tak w l i c z n y c h d e k l a r a c j a c h n a a k c j e G a l. „B a n k u z d r o j o w i s k“, jak w dziedzinie wydatnego eksportu galicyjskich wód mineralnych leczniczych do Ziem Zabranych (Podole, Ukraina, Wołyń) i na Litwę, jak wreszcie pod względem rozbudzenia żywego dla naszych zdrojowisk zainteresowania w tych ziemiach i głównych jej ogniskach jak Kijów i Wilno, tak wśród nader licznych tam lekarzy polskich jak i wśród zogniskowanego w obu tych miastach społeczeństwa, polskiego, do 200.000 mieszkańców łącznie liczącego.

Wspólnie oba te miasta dotyczące spostrzeżenia delegacji stwierdziły przedewszystkiem n a d z w y c z a j n i e ż y c z l i w e u s p o s o b i e n i e d l a n a s z y c h z d r o j o w i s k i u z d r o w i s k a t a k s a m o d l a n a s z y c h w ó d m i n e r a l n y c h i bezwarunkową chęć ich poparcia tak przez wyjazdy do naszych zdrojowisk jak i przez zalecanie wód naszych leczniczych i wytworzenie dla nich znacznego nawet popytu.

Gorącym tym chęciom tamtejszych lekarzy i społeczeństwa polskiego stał dotychczas na przeszkodzie brak zawodowego uświadomienia i ogólnej znajomości tak naszych zdrojowisk i ich wód leczniczych jak i nieznajomość piękności turystycznych naszego kraju, warunków komunikacyjnych, pobytu i życia. Jak przez mgłę ledwie wyłaniają się jakieś pierwotne pojęcia o Szczawnicy i Krynicy na Litwie, o Truskawcu w Kijowie, bez umiejętnego jednak rozróżnienia ich rozlicznych źródeł a tem samem i wskazań leczniczych. Z powodu tego brak na miejscu wszelkiej orjentacji co do zdjowisk galicyjskich a nie dopiero tej ściślejszej co do wskazań leczniczych i wyboru poszczególnych ich, tak już dziś naukowo zróżniczkowanych, źródeł.

Ten pustynny brak orjentacji wyzyskują tam od lat dziesiątek stale i systematycznie „bady“ niemieckie przez natarczywą rok rocznie inwazję tak pod adresem lekarzy jak i społeczeństwa drogą reklamy, przez literaturę, przez „reisenderów“, przez import wód mineralnych, stale rozsyłanych lekarzom „na próbę“ za darmo. A że lekarze kijowscy w uniwersytecie tamtejszym, jak litewscy w uniwersytecie moskiewskim, warszawskim, petersburskim czy dorpackim zgoła oczywiście o naszych zdrojowiskach (niestety podobnie jak i w uniwersytecie krakowskim i lwowskim P. R.) nic nie słyszą, niczego się nie dowiadują, a natomiast wcale wiele o zdrojowiskach zagranicznych — nic więc dziwnego, że przez dziesiątki lat oddaleni zaborami od naszych zdrojowisk i choćby od ułamkowej o nich literatury, ignorowanej przez dochodzące ich zawodowe pisma lekarskie galicyjskie — pozbawieni byli sami orjentacji a tem samem nie mogli jej w należytej mierze udzielać i zwracającemu się do nich społeczeństwu

Przyczyniał się ku temu w wysokiej mierze brak na miejscu składów czy też choćby tylko przedstawicielstwa galicyjskich wód mineralnych leczniczych, z których tak różnodnej ilości jedynie „Szczawnicka“ i to tylko „Józefinka“ c z a s a m i jest do dyspozycji w jakiejś jednej aptece — w takim n. p. Kijowie, liczącym przeszło pół miljona, lub w takiem Wilnie, liczącem blisko ćwierć miljona ludności.

Wchodzą tu w grę najfałszywsze pojęcia o odległościach komunikacyjnych do naszych zdrojowisk, przed których obawą część publiczności polskiej wyjeżdża z Kijowszczyzny raczej do zdrojowisk kaukaskich, oddalonych co najmniej o 51 godzin koleją, niewiedząc o tem, że z Kijowa do najbardziej nawet odległej Krynicy i Zakopanego — mimo nawet naszych niedołężnych połączeń — można dojechać wprost, bez przerwy, w 24 godzinach (z Wilna 26 godzin) zaś do Truskawca już w 17 godzin (z Wilna 19 godzin).

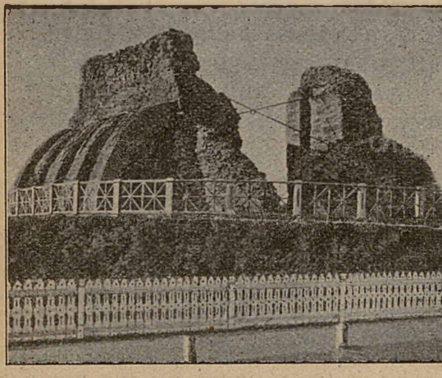
W obec braku wszelkiego dla podobnych objaśnień przedstawicielstwa lub choćby nawet składu w księgarniach polskich lub aptekach prospektów naszych zdrojowych, broszur lub choćby rozkładów jazdy do nich, ustala się z roku na rok ta nieznajomość rzeczy, krzywdę wyrządzając tamtejszej publiczności, zaś o znaczne straty przyprawiając nasze zdrojowiska.

Pierwszą dopiero orjentację wniosły — a bodaj dopiero ją przygotowały — „Nasze Zdroje“, rozsyłane od zeszłego roku — w braku wszystkich adresów — pewnej tylko, niewielkiej liczbie lekarzy w Kijowie, mniejszej jeszcze w Wilnie, i — co ważniejsze — nietylko pilnie czytane przez lekarzy ale stale wykładane wszędzie w ich poczekalniach. Stwierdziliśmy to na miejscu tak w Kijowie jak i Wilnie, i temu też oddziałaniu „Naszych Zdrojów“ przypisać należy i pierwsze początki lekarskiego i ogólnego uświadomienia o galicyjskich zdrojowiskach i ich wodach i pewien, acz bardzo znikomy jeszcze, lecz w każdym razie już od dwu lat dostrzegalny, odruch w stronę naszych zdrojowisk, z tendencją powolnego wzrostu, co szczególnie zaznaczył sezon zeszłoroczny w Truskawcu.

Podtrzymać ten kiełkujący odruch, przyjść mu z pomocą tak wśród decydujących o dalszym jego rozwoju lekarzy polskich jak i wśród tamtejszego społeczeństwa, zespolić jednych i drugie z zagadnieniami i przeznaczeniem narodowem zdrojowisk galicyjskich, wprzągnąć ich w imię własnego ich interesu drogą czynnego udziału w szeroko pomyślanej przez Związek zdrojowisk akcji dla ich sanacji i uprzemysłowienia przez własny „Bank zdrojowisk“, oparty na polskim wyłącznie kapitale, subskrybowanym w odpowiednich częściach przez wszystkie ziemie polskie — oto zadanie, z którem przybyła delegacja naprzód do Kijowa a następnie do Wilna, powitana w obu tych miastach gorąco, jakby dawno upragniona, przez lekarzy i przez tamtejsze społeczeństwo a w pierwszym rzędzie przez tamtejszą prasę polską, która delegacji nie szczędziła tak w Kijowie jak Wilnie najgorętszego, owocnego poparcia, ułatwiając zamieszczeniem pouczających artykułów i wiadomości silniejsze oddziałanie na szersze warstwy społeczne.

Już dla samej odmiennej natury obu tych polskich środowisk kresowych, uwydatnić też musimy i w sprawozdaniu niniejszem odrębne drogi i sposoby działania w każdem z tych miast.

W Kijowie.



Złota Brama w Kijowie.

Wśród 6-krociowej ludności Kijowa stanowią Polacy w odsetku 11—12-owym wcale zwartą ideowo i celowo masę, zasilaną nieustannie czy to chwilowo przyjezdnymi, czy też czasowo przemieszkującymi z rozległego Podola, Wołynia i Ukrainy, na które to prowincje oddziaływa z Kijowa, jako ze stolicy ziem zabranych, ożywcza myśl polska z „Dziennika Kijowskiego“, pod światłą redakcją pp. Zielińskiego i Paszkowskiego obejmująca wszystkie nasze sprawy, zagadnienia i obowiązki. „Dziennik“ też ten szerzy nieustannie uświadomienie o nich i poczucie wspólnych obowiązków, a w pieczy o wszystkie sprawy nasze nie spuszcza z oka przedewszystkiem i ekonomicznych. Stąd też znajomą mu i bliską sprawę zdrojowisk polskich, konieczność ich asanacji i uprzemysłowienia, wreszcie i obowiązek udziału w przedsięwzięciu wspólnem około stworzenia Akcyjnego Towarzystwa „Banku Zdrojowisk“ przedstawił na swych łamach w sposób tak obywatelski a przytem tak jasny, prosty i obowiązujący, że spełnił w ten sposób główną część zadania delegacji, skazanej w Kijowie, wskutek niepewnych obecnych stosunków politycznych, na poszczególne tylko, osobiste interwencje u lekarzy i wybitniejszych osobistości.

A rzecz była nie łatwa, gdyż dotyczyła również i sprawy udziału Związku zdrojowisk i uzdrowisk w Wystawie kijowskiej, specjalnie galicyjskich wód mineralnych leczniczych, znalezienia dla obu tych interesów stałego przedstawicielstwa na miejscu i wprowadzenia w ten sposób wód naszych na rynek kijowski i okoliczne ziemie. Zasięgnąć należało opinji o tych sprawach w najbardziej miarodajnych sferach lekarskich jakoteż praktycznych ku temu wskazówek.

Że w tej mierze pomocną dla delegacji osobistością był prezes „Twa polskich lekarzy“ w Kijowie Dr. Bogdan Knothe, jakoteż bliżej z temże Towarzystwem związani lekarze Drowie Rumszewicz, Modrzewski, Trzebiński, Pietkiewicz, Wojciechowski i w. i., zbyteczna zaznaczać. Przyjęcie jakie nas tu spotkało, świadczy tylko najchlubniej o poczuciu obowiązków lekarskich i obywatelskich w sferach lekarzy polskich w Kijowie. Jednomyślnie bowiem nie tylko powitano gorąco i z głębokiem uznaniem inicjatywę Związku w powyż wymienionych przedsięwzięciach i rozpoczęte zabiegi delegacji, lecz nie szczędzono obfitych objaśnień, cennych rad i wskazań praktycznych pod każdym względem.

Z takiem samem uznaniem i pomocą pośpieszyli również i inni lekarze polscy, z którymi delegacja się zetknęła, jak Doc. Dr. Żebrowski, zaszczycający niejednokrotnie „Nasze Zdroje“ cennemi swemi pracami naukowemi, Dr. Werbski, Dr. Obniski. Dr. Łążyński, Dr. Nowaczek, Dr. Sochacki,—który ofiarował dla „Naszych Zdrojów“ nader cenny owoc swej pracy, tablicę porównawczo-poglądową wód polskich z obcemi — Dr. Makowski, Dr. Daszkiewicz, Dr. Fudakowski, Dr. Januszkiewicz, Dr. Ruszczyc, Dr. Pieńkowski i wielu innych, których wymienienie za dużo zabrałoby tu miejsca.

Nieominęła delegacja również powag naukowych tej miary, jak prof. kliniki chorób wewnętrz. Dr Wagner i Prof. Dr. Tritschel, który zamierzeniom delegacji nie szczędził słów zachęty, przyczem miło było stwierdzić u czcigodnego profesora wcale dobrą znajomość i trafną ocenę galicyjskich wód mineralnych. A ponieważ jednomyślnie uznano, że urządzenie na wystawie kijowskiej specjalnego pawilonu zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich z ich wodami mineralnemi będzie nadzwyczajnie pomocnem dla zalecenia ich szerokim sferom tak polskim jak rosyjskim i dla wprowadzenia ich na tamtejszy rynek handlowy, przeto delegacja udała się do zastępującego prezydenta m. Dra Burczaka, w jednej osobie przewodniczącego oddziału sanitarnego Wystawy kijowskiej, z oficjalnem zgłoszeniem udziału w niej zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich.

Zgłoszenie to powitane zostało z wielkiem zainteresowaniem i przyjęte z całą gotowością, a dla dalszych zarządzeń polecił Dr. Burczak delegację sekretarzowi wystawy p. Baranowskiemu celem porozumienia się zaraz tegoż dnia z prezesem wystawy Aleksandrem hr. Tyszkiewiczem.

Przyjęci przez tegoż jaknajżyczliwiej omówili delegaci warunki udziału, zmienione oczywiście wskutek bardziej ograniczonego od pierwotnie zamierzonego udziału z Galicji. O tyle też i plac pierwotnie wybrany i zakupiony przez WP. Helenę Olecką został zastąpiony innym, niemniej przez hr. Tyszkiewicza korzystnie wybranym dla naszych zdrojowisk, gdyż położony jest w miejscu nader ożywionem między pawilonem Tow. rolniczego podolskiego a Banku państwa, nieopodal wielce ruchliwej wystawy samochodów. Omówiło się przytem w głównych zarysach i samą budowę pawilonu na miejscu według planów architekty naszego wykonać się mającego, a to tak celem uniknięcia wysokich opłat cła od budulca, jak i z uwagi na krótki a nieprzekraczalny termin wzniesienia pawilonu do dnia 20 maja.

Ten pożądany obrót sprawy, podany przez „Dziennik Kijowski“ do wiadomości ogółu, spotkał się z wielkiem uznaniem w kołach lekarskich, które celem poufnego omówienia dalszej akcji zaaranżowały w Grandhotelu wspólny obiad w niedzielę 3 marca na cześć delegacji. Omawiano tu w licznem gronie wszystkie przedstojące sprawy zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich, ich obecny stopień rozwoju, zadania Banku i udział w nim lekarzy.

Otrzymane na tem miłem zebraniu koleżeńskiem wskazania dla rozszerzenia akcji również w sferach obywatelskich, posłużyły w następnych dniach delegacji do zainteresowania kilku miejscowych instytucji finansowych, u których dyrektorów, jak WPP. Wolskiego, Gosiewskiego, Kulikowskiego, Morguleca, Mierzwińskiego, znalazła nasza sprawa nader przychylne przyjęcie a nawet pomoc. Tak samo z życzliwem przyjęciem spotkała się delegacja u Czcigodnego dziekana i proboszcza kijowskiego, ks. Szeptyckiego, u Tomasza hr. Michałowskiego, u seniora tamtejszego społeczeństwa polskiego, przezacnego WP. Jankowskiego, u mec. Żeromskiego, u WPni Knollowej, prezesowej Tow. Dobr., u WP. Wilińskiego, u P. Rząśnickiego, wiceprezesa Tow. technickiego, u WPP. Wilkoszewskiego, Węglińskiego, Hanickiego, Andrzejewskiego, Bukowińskiego, jak również u Czcigodnej matrony polskiej, JWP. Ksawery Chojeckiej, ogniskującej całe życie towarzyskie w swym domu, gdzie również i członkom delegacji danem było znaleść się w przeddzień odjazdu na proszonym obiedzie w gronie najwybitniejszych lekarzy tamtejszych.

I to pożegnalne zebranie nie minęło bez nowych wskazań na tle nawiązanego już z szerszemi sferami porozumienia, wyłaniając gorąco przyjęty projekt urządzenia w Kijowie w czwartym tygodniu wielkiego postu (podług kalendarza starego stylu) publicznego wykładu o zdrojowiskach polskich, ilustrowanego obrazami świetlnymi. Uproszony na prelegenta dr. Bandrowski ofiarował w razie dojścia do skutku wykładu cały z niego dochód na rzecz tamtejszego Twa dobroczynności, zaś z ewentualnego jego powtórzenia po połowie na Pogotowie ratunkowe i Tow. walki z gruźlicą.

Jeszcze wieczorem tegoż dnia omówiono w ściślejszem gronie nowo zjednanych przyjaciół Związku zdrojowisk i uzdrowisk dalsze poprowadzenie wszystkich spraw, których zastępstwo w Kijowie na Ziemie Zabrane objął oficjalny odtąd przedstawiciel naszego Związku, WP. Adrjan Filipowicz, znany i powszechnem cieszący się zaufaniem aptekarz tamtejszy.

Z miłem uczuciem dobrze wyzyskanego pobytu opuszczaliśmy pięky Kijów, zachowując w wdzięcznej pamięci tyle życzliwych i pomocnych naszej sprawie Szan. Kolegów lekarzy, całego szeregu najwybitniejszych, a zasłużonych osobistości tamtejszych, a nadewszystko Szan. Redakcji „Dziennika Kijowskiego“, z którego zamieszczamy tu poniżej kilka światłych uwag jednego z najpoczytniejszych polskich publicystów WP. F. Paszkowskiego:

Bez maski.

Z pojęcia „wszechświatowości“ zrównoważony polak zawsze wyklucza Polskę, która, jak w to głęboko wierzy, jest — „zupełnie co innego!“ Zaś czyni tak nie tylko przez skromność, ale i... z rozsądku, — „bo gdzie nam do nich!...“

Gdy zatem powiadamy, że „na świecie to i to, albo tak i tak stę dzieje, wówczas według najgłębszych naszych mniemań „sama logika“ wskazuje, że „u nas“ musi dziać się coś... wręcz przeciwnego...

A nie mówię tu bynajmniej o odświętnych romantycznych „górnych latach“... Lecz o codziennej, gnuśno-szarej, na szlafrokowych umiłowaniach i przyzwyczajeniach opartej wierze w naszą — eks-światowość...

Nie nad-ziemskość tedy, lecz eks-światowość. Nawet nie Don kiszotowskie skrzydła, lecz Sanszo-Panszowskie rozdziawiania gęby, w którą... daj Boże, żeby coś zleciało.

Ośmielam się o tem wzmiankować, bo w tej teorji dobrowolnej niższości poczynają się czynić wyłomy i, coraz śmielej poczyna w Polsce podnosić głowę pewnik, że u nas może i musi być inaczej“, a ludzi, którzy do tego „inaczej“ praktycznie, nie drogą frazesów lecz gościńcem pracowitych czynów dążą — przestaliśmy uważać za warjatów.

Bawi obecnie w Kijowie trzech przedstawicieli takiego czynu o szerokim, sięgającym w daleką przyszłość pokroju... Są to reprezentanci Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk ze Lwowa którzy dla onego Związku szykują miejsce na przyszłej wystawie kijowskiej.

Ale nie o tem na razie mowa...

Jednem z największych bogactw naturalnych Galicji są jej nieprzebrane skarby mineralne wód leczniczych... skarby, o których nikt dotąd serjo nie myślał — bo i poco, kiedy mamy „pod ręką“ doskonale urządzone bady niemieckie.

I tak to sobie trwało przez lata całe... Kto mógł uciekał do kąpieli... „kulturalnych“; kto nie mógł, męczył się w „dziurach“ galicyjskich. Zaś polskie miljony spoczywały w ziemi pod strażą kiepskich dróg, familijnych, „po domowemu“ zaniedbanych pensjonatów, ciasnych łazienek i groteskowo niemrawych zarządów, Zaś inne polskie miljony spływały corocznie do kasy... kolonizacyjnej mądrego Fryca, który bardzo chętnie podtrzymywał nas w mniemaniu, że — polak jest o wiele kulturalniejszy od własnych domowych porządków, że zatem w „dziurach“ krajowych ani kąpać się, ani odpoczywać nie może, dopóki ich... niemcy nie urządzą...

Tak było...

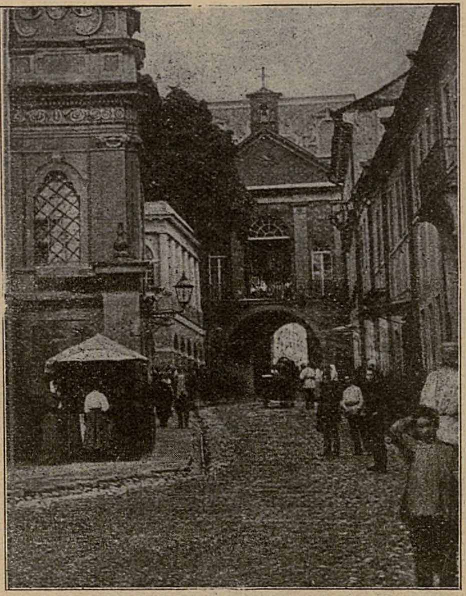
Aleśmy w końcu oprzytomnieli...

Przemysłem zdrojowym zajął się wyżej wzmiankowany Związek, aby zaś mógł działać racjonalnie i skutecznie, otrzymana została koncesja dla towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galicyjski bank zdrojowisk“, posiadającego prawo wydawania własnych obligacji...

O banku tym, który obecnie się formuje, napiszemy wkrótce obszerniej. Dzisiaj witamy tylko samo zapoczątkowanie tego olbrzymiego i tak niezmierną wagę posiadającego przedsiębiorstwa, które ma wszystkie dane po temu aby urość i stać się jedną z najistotniejszych sił na terenie naszej gospodarki narodowej.

Czarny Jegomość.

W Wilnie.



Ostra Brama w Wilnie.

Już na samą zapowiedź przybycia delegatów Związku do Wilna otrzymaliśmy jeszcze w Kijowie nader serdeczne listowne i telegraficzne zaproszenie od Dra Minkiewicza, redaktora „Lekarza Wileńskiego“, powtórzone również przez WPanią Dr. Hertzową, sekretarkę Sekcji lekarskiej tamtejszego Twa Przyjaciół Nauk.

Zbyteczne chyba zaznaczać, jak nas głęboko wzruszył ten serdeczny przejaw gościnności, odczucia i zrozumienia tyle doniosłej dla wspólnej sprawy naszej trudnej misji.

Z niewysłowionem też uczuciem oczekiwania mijaliśmy pospiesznym pociągiem nieprzejrzane okiem równiny Ukrainy, zwolna ustępujące miejsca smętnym, rozstęsknionym, lesistym wydmom Polesia, błotnistym moczarom i torfowiskom Pińszczyzny, której kres a wraz i początek Litwy zaznaczają skupione na cmentarzach wiejskich wyniosła krzyże męczeństwa..., wywołujące w duszy widma z nieśmiertelnych „Dziadów“ Mickiewicza, jego „Promienistych“ towarzyszów: Zana, Odyńca, Czeczota, Sobolewskiego, Suzina, Chodźki, Poczobuta, i tych Uniwersytetu Batorowego mistrzów, Śniadeckich, Franków ojca i syna, i tylu, tylu innych, za których wspomnieniem bieży pamięć hen, w dal dziejową, do Giedyminów, do pogromcy Krzyżaków, początkującego wspaniałą dynastję Ja-

giellońską, bezprzykładną w dziejach unją dwu bratnich narodów.

Na podłożu z ruin i strzępów tej wspaniałej przeszłości tliż się też jeszcze jaka iskierka w popiołach po ogniach Mendoga, nieciż się jeszcze, przecinana losami dziejów tylokrotnie, przędza życia wspólnego, nie wygasłże tak jeszcze niedawny znicz wielkiej nauki polskiej, we wszystkich jej dziedzinach, ocalałoż co z tych bogatych wielowiekowych zbiorów i zabytków nauki i sztuki, i bogatych pamiątek w świątyniach pańskich, pozostających jak cała Litwa pod strażą tej wiekuistej, nie zmożonej żadną potęgą ziemską Św. Panienki Ostrobramskiej?

Te i tym podobne zagadnienia przesłaniała już z daleka ciemna noc, na tle której łuną zaznaczało się stare Wilno, płonące licznemi światłami na cześć 300-lecia Panującego Domu Romanowych — w chwili, gdy pociąg zwalniając biegu zbliżał się ku miastu.

Dworzec już nowoczesny z podejściowymi tunelami, którymi prowadzi nas ku wyjściu posługacz kolejowy, nie szczędzący informacji w języku polskim.

Oświetlenie przed dworcem tłumi i przyciemnia rzęsisty deszcz ze śniegiem, dreszczem jakiejś obcości przejmując nas u wstępu do tego nieznanego choć swojskiego miasta.

— Panowie pewnie ze Lwowa? — zagaduje nas nagle dziwnie sympatyczny młody człowiek, o niezapomnianym, głębokim, acz smutnym wyrazie oczu, których wrażenie rozprasza w lot zjawiający się uśmiech na jego twarzy przy domówieniu — „Odgadłem to natychmiast po pakiecie książek i pism, z jakim poprzedzał Was tragarz".

I oto drugi już na wstępie, a tak nieoceniony i serdeczny, objaw gościnności, która odtąd wzięła nas w niewolę, towarzysząc nam w osobie sympatycznego lekarza Dra Boguszewskiego, sekretarza Twa Przyjaciół Nauk przez podjazd u Ostrej Bramy, rynkiem około starego teatru, sędziwego dziś już świadka premiery Moniuszkowskiej Halki, dalej ulicą Niemiecką aż do hotelu Europejskiego. — Tu obwieściwszy nam ułożony z góry program naszego trzydniowego pobytu, pożegnał nas z życzeniem dobrej nocy.

Była ona nam długo jeszcze dobrą, lecz nie we śnie a na jawie obudzonych jakby do życia mnóstwa przypomnień z dziejów, mnóstwa wydarzeń z przeszłości, zanotowanych abstrakcyjnie w pamięci, zawsze dotychczas oderwanej od podłoża rzeczywistości.

Aż oto ona nagle, wśród tych nocy cieniów, mocą wyłaniających się z jej ćmy zarysów prastarych świątyń i gmachów pamiątkowych, wyłoniła się cała w swym dawnym majestacie, tajemnicza jakaś, tęskna i groźna i rozżalona i obiecująca jak sfinks, nakazujący milczenie swoim tajemniczym wyrazem nieodgadnionych wyroków świata i jego przyszłości.

Bo, — jak słusznie powiedział Nitsche — Bóg obmyślił noc daleko głębiej od dnia. Dzień też, już dawno jasny, obudził nas do zadań, dla których przybyliśmy do Wilna.

Poczynać je przyszło, podobnie jak w Warszawie i Kijowie, od tego nieocenionego ogniska i światła, życia i myśli wymiany i jej zapoczątkowania w społeczeństwie, jakiem jest prasa polska wszędzie, a więc i w Wilnie, reprezentowana tu prócz tygodników i miesięczników przez trzy pisma codzienne „Kurjer krajowy", Gazeta codzienna" i wiodący prym, najpoważniejszy „Kurjer Litewski" pod naczelnem kierownictwem red. WP. Hłaski.

Poprzedzeni już zapowiedzią naszego przybycia, nie wiele potrzebowaliśmy tu opowiadać o zamierzeniach Związku zdrojowisk i uzdrowisk. Czujny i jakby z wyniosłości latarni morskiej śledzący każdy przejaw polskiej myśli i zamierzeń społeczeństwa, zaszeregował Szan. Redaktor i nasze do tych, zmierzających bezpośrednio do tak pożądanego ekonemicznego podniesienia kraju z pożytkiem dla całego społeczeństwa, z zasługą dla tej dziedziny wiedzy lekarskiej, jaką jest zdrojownictwo, dla jego tak dawno mu należnego uprzemysłowienia i rozwoju kulturalnego, które jedynie ocalić może i zaoszczędzić dla dobra narodu owe dziesiątki — bodaj czy nie setki milionów, — rok rocznie bezpowrotnie wyrzucanych na bady niemieck.e, na wody zagraniczne.

Wyrazem też tych głębszych przekonań Szan. Redaktora był zamieszczony w Nrze 45 „Kurjera Litewskiego" dłuższy artykuł p. t. „Przyszłość zdrojowisk galicyjskich", (który w następnym Nrze zamieścimy w „Naszych Zdrojach"); a kiedy artykuł ten dopiero wchodził na prasę, składała delegacja hołd powitania zasłużonemu inicjatorowi „Wileńskiego Twa Przyjaciół Nauk" i jego wiceprezesowi, Drowi Władysławowi Zahorskiemu, a dalej redaktorowi „Lekarza wileńskiego" Drowi Minkiewiczowi, wreszcie wspomnianemu powyż Drowi Boguszewskiemu.

Już te pierwsze odwiedziny — osobiście niezmiernie sympatyczne — przejęły nas przekonaniem, że nie napróżno przybyliśmy do Wilna, że i tu „Nasze Zdroje" przygotowały nam owo głębsze zrozumienie sprawy, opartej na realnej kalkulacji a budzącej zupełne zaufanie choćby tym jednym warunkiem *sine qua non*, t. j., aby nad reprezentowaną w każdej dzielnicy ilością akcji przyszłego Banku zdrojowisk stale czuwał powołany do grona Rady nadzorczej specjalny przedstawiciel cennych nam zarazem żądań i wskazań, danego społeczeństwa.

Spieszyliśmy jeszcze tego wieczora na zwiedzenie siedziby „Sekcji Lekarskiej" Twa Przyjaciół Nauk, gdzie zdarzyło nam się przypadkiem natrafić na zwyczajne posiedzenie, wcale korzystnie świadczące o rozbudzonem życiu naukowem tak dyskusją, jak i licznem zebraniem kilkudziesięciu uczestników lekarzy.

I znowu uprzejma gościnność kolegów wileńskich przyjęła okazyjnie na dalszy porządek obrad treściwy wykład naukowy Dra Praschila „O działaniu truskawieckiej Naftusi" który nagrodzony oklaskami uznania wywołał wielce ożywioną dyskusję a przyczynił się do spopularyzowania tak Naftusi jak i Truskawca samego, tem bardziej że przyjęty przez red. Dra Minkiewicza będzie pomieszczony w „Lekarzu Wileńskim". Z kolei na liczne zapytania przedstawił Dr. Bandrowski pogląd na stan obecny zdrojowisk galicyjskich i ich przedstojącą przyszłość, którą z punktu ekonomicznego oświetlił wymownie Dyr. Dr. Łobaczewski, objaśniając doniosłość Banku zdrojowisk, opartego na realnych podstawach, a gwarantującego z jednej strony uzdrowotnienie i kulturyzację zdrojowisk galicyjskich, zaś z drugiej strony dochodowość akcji.

Dalszy ciąg tej zajmującej dyskusji — po obejrzeniu bardzo obfitych składów bibliotecznych — przeciągnął się następnie do późna przy wspólnym stole w restauracji hotelu George'a, skąd rozstawaliśmy się późno w noc, przejęci wspólnem przeświadczeniem o doniosłości sprawy i konieczności czynnego jej poparcia przedewszystkiem przez lekarzy, przodujących społeczeństwu polskiemu.

Wśród podobnych rozmów odprowadzani późną nocą przez grono kolegów mijaliśmy tajemniczo przy świetle wschodzącego księżyca wyłaniający się plac z pomnikiem Murawiewa a dalej stylowy, barokowy, duży pałac biskupi, dziś gubernatorski, wreszcie stare mury Batorowego Uniwersytetu z wyniosłą wieżą obserwatorjum astronomicznego, ciągnące się długą ulicy połacią, a mieszczące dziś między innemi i „Ces. Two lekarskie" pod wodzą zasłużonego jego prozesa, Dra Wojnicza, wraz ze spadkowymi zbiorami i zabytkami z epoki Śniadeckich, które niecierpliwie czekają godnego siebie pomieszczenia w budującym się już kosztem 70.000 rb. własnym gmachu Twa Przyjaciół nauk.

Podobnie pożytecznie dla sprawy zeszedł nam i dzień następny w Wilnie, zwiedzanym w swych najcenniejszych zabytkach kradzionym sposobem, w czasie objazdów wybitniejszych osobistości po mieszkaniach, rozrzuconych w różnych dzielnicach miasta, liczącego do 220.000 mieszkańców, w czem jest 100.000 Polaków. Wśród tych — mężów wybitnych i zasłużonych na wszelkich polach pracy społecznej i narodowej, — cały legjon. To też zadanie nie małe mieliśmy, by wszystkim złożyć cześć należną. Wymienię tu tylko osobistości tej miary jak Administrator osieroconej po ks. biskupie Roopie stolicy Czcigodny ks. Michalkiewicz, Konstanty ks. Czetwertyński, z hr. Skórzewskich ks. Ogińska, prezydent m. Węsławski, wicepręz. Niedziałkowski, Dr. Dembowski, dyr. Twa Wzaj. Kred. J. Mineyko, dyr. Banku Ziem. W. Meysztowicz, red. Guranowski, mec. Wróblewski, hr. Tad. O'Rurke, Dyr. Banku Ziem. M. Jałowiecki, Dyr. banku handl. Kognowicki, prof T. Ruszczyc, Dyr. pryw. Banku handl. K. Salmanowicz. poseł Aleks. Meysztowicz, E. Niezabitowski, E. Bortkiewicz, Hip. Korwin Milewski, Wł. Łęski, dyr. Godlewski i wielu lekarzy. Jeszcze kilka chwil spędzonych w towarzystwie Czcigodnego Redaktora Hłaski i oto nadszedł czas, powołujący delegatów do gościnnego dla swych przyjaciół, zwanych historyczną nazwą „Szubrawców", domu mec. Wróblewskiego.

Tu mieliśmy sposobność doświadczyć owej przedziwnie niekrępowanej i niekrępującej przyjaciół gościny gospodarza, wśród ścian, pokrytych cennymi zabytkami sztuki i zbiorami bibliotecznymi, — gościny, okraszonej pogłębioną na tle obecnych stosunków społecznych i ekonomicznych, wymianą zdań, oświetlanych światłymi poglądami tej miary pierwszorzędnego ekonomisty, jakim jest mec. Wróblewski.

Dzień trzeci pobytu, jako niedzielny, poświęciliśmy — po za zwiedzaniem kilku wspaniałych kościołów, między temi katedry z kaplicą św. Kazimierza królewicza i bogatej w stiuki świątyni na Antokolu — kilku jeszcze miarodajnym odwiedzinom, jakoteż ustaleniu na Litwę reprezentacji Związku zdroj. i uzdr. w Wilnie, w osobie cieszącego się powszechnem zaufaniem p. Czarnockiego-Renarda, którego zadaniem będzie zorganizować na miejscu zaopatrywanie aptek i droguerji w Wilnie i na Litwie w galic. wody mineralne, zaś księgarnie w prospekty i broszury o naszych zdrojowiskach.

Dobiegał też na tych żmudnych zajęciach i trzeci dzień swego końca, który uwieńczyło wspólne zebranie kolegów i obywateli u wspólnego stołu w spaniałym Klubie szlacheckim. Czego trudno było dopowiedzieć przy poszczególnych krótkich odwiedzinach, to omówilo się jeszcze szerzej wśród poufnej pogadanki na temat spraw ekonomicznych, pod którem to hasłem może poraz pierwszy wymieniały się zdania i poglądy z dwu dzielnic w kierunku wspólnej pracy. Nie brakło też tu opowiadań i opisów pięknych galicyjskich zdrojowisk a w ślad zatem powstał samorzutnie wśród gospodarzy zebrania projekt: urządzenia tego lata wspólnej wycieczki litewskiej do zdrojowisk galicyjskich.

A że Litwini nie zawodzą, więc już zawczasu dzielimy się z właścicielami i zarządami naszych zdrojowisk tą radosną zapowiedzią wycieczki litewskiej, prosząc o obmyślenie dla niej gościny takie, któraby choć w części wyrównała doznanej przez delegację Związku zdrojowisk uzdrowisk.

Pod miłem wrażeniem tej zapowiedzi lżej nam już było żegnać się i rozstawać się wieczorem z kolegami i miłymi towarzyszami, lżej nazajutrz opuszczać Wilno z brzaskiem dnia.

Przejeżdżając głuchemi jeszcze nocną pustką ulicami miasta. żegnaliśmy je u stóp Ostrej Bramy, od której z wysokości cudownego obrazu, oświetlonego słabym odblaskiem wiecznie płonącej lampy, spływała do serc i dusz naszych gorąca wiara i ufność, przetapiając się na słowa znanej modlitwy:

„Zanosim błaganie“.

Dr. J. Bandrowski.

Zdrojowiska galicyjskie w Polskim Związku Lekarzy i Przyrodników w Petersburgu.

(Podług wykładu Ks. Prof. Dra Trzeciaka).

Ogólne doroczne XXIV naukowo-administracyjne posiedzenie, które się odbyło w Petersburgu w wielkiej sali „Ogniska“ d. 25 b. m. pod przewodnictwem prezesa Prof. Dra Józefa Ziemackiego, zamknęło pięcioletni okres działalności Polskiego Związku Lekarzy i Przyrodników.

Posiedzenie rozpoczęło się od dyskusji nad odczytem Dra Adama Huszczy, poświęconym „chorobom kiesonowym“, po czem z kolei zabrał głos znany i popularny nietylko wśród polskiej kolonji w Petersburgu, lecz i w szerokich kołach naukowych tamtejszych, ksiądz-profesor, Dr. Stanisław Trzeciak i przedstawił barwny, a zarazem treściwy wykład „O zdrojowiskach galicyjskich“, urozmaicony bardzo udatnymi i umiejętnie przy łaskawej pomocy Dra J. Hattowskiego reprodukowanymi obrazami niknącymi, wskrzeszającymi piękności Karpat, Tatr i dającymi pojęcie o stanie naszych tamtejszych zdrojowisk i uzdrowisk.

Jak to podajemy za „Dziennikiem Petersb.“ — „nakreślił mówca w swym wykładzie stopniowy rozwój zdrojowisk i uzdr. galicyjskich, wskazał na ich charakter ogólny i poszczególny, podał ich własności fizyczne, skład chemiczny, szczególny nacisk położył na ich cechy lecznicze i podkreślił konieczność ich eksploktowania w jak najszerszem tego słowa znaczeniu, zwłaszcza że wszelkie miejscowe i krajowe warunki są po temu. W ostatnich czasach nietylko oddzielne jednostki troszczą się o wykorzystanie naszych miejscowości leczniczych, nader bogato uposażonych przez samą naturę, lecz i rozmaite związki i instytucje kooperacyjne. Rząd jednak galicyjski nic w tym kierunku nie robi, jak również miejscowe instytucje państwowe. Ze sfery samopomocy dość przytoczyć takie organizacje, jak „Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk“ we Lwowie i zapoczątkowany w ostatnich czasach osobny Bank dla ich podniesienia pod względem ekonomicznym. Wreszcie na szczególne zaznaczenie zasługują usiłowania takich wybitnych jednostek, pełnych poświęcenia, jak Dr. Bandrowski, który na czele pisma specjalnego „Nasze Zdroje“ szerzy wszelkie wiadomości o naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach i propaguje energicznie ich rozwój i rozkwit.

Bardzo pouczające było podane przez Ks. Prof. Dra Trzeciaka porównawcze zestawienie źródeł polskich i wogóle słowiańskich z zagranicznemi. Wynika z tego zestawienia, że nie ma najmniejszej potrzeby uciekania się do tych ostatnich, zwłaszcza do wszelkich niemieckich „badów“ i „ortów“, często bardzo na wyzysk obliczonych, tem więcej, że to co polskie i wogóle słowiańskie, wogóle bliższe sercu i duszy, a tak źle znów tam nie jest i jeszcze lepiej będzie, gdy sami przyłożymy do tego rękę i starać się będziemy o popieranie i doskonalenie tego, co swojskie, a co też i do ludności należy.

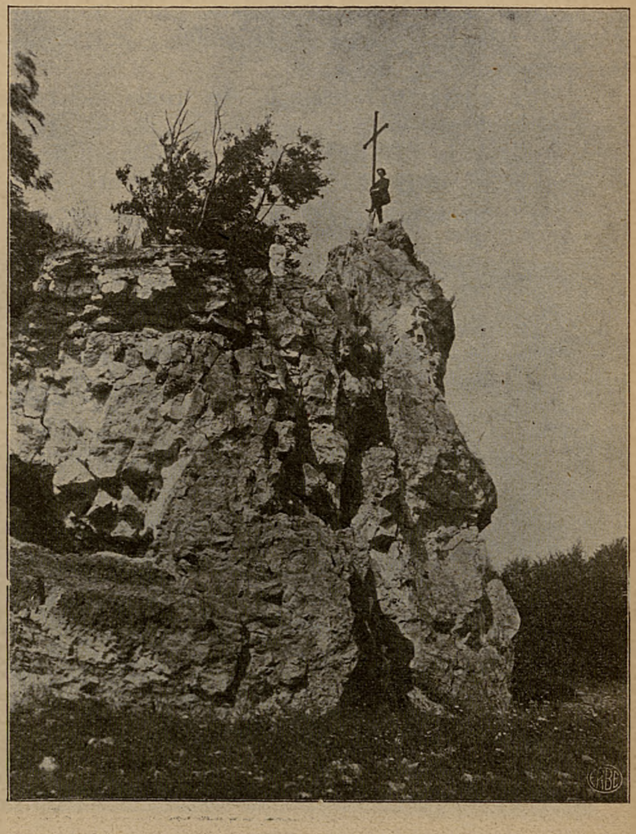
Niepodobna wreszcie pominąć historyczno-archeologicznego wstępu do wykładu Ks. Prof. Trzeciaka, zawierającego bardzo cenny materjał dla dalszych odnośnych badań. Prelegent, posiłkując się różnemi starożytnemi źródłami i głównie Plinjuszem, wskazał, że już w bardzo odległych czasach mineralnemi wodami leczono nietylko cierpienia nerwowe i kamienie, ale i choroby oczne, nożne, oraz rany. Utrzymywano, że źródła w Kampanji (Sunuessanae aquae) usuwają bezpłodność u kobiet, a warjację u mężczyzn i przeciwnie, że woda ze źródła Czerwonego w Etjopji i z rzeki Callimachus we Frygji powodowała warjację, jeżeli przy piciu nie zachowywano potrzebnej miary.

W Macedonji były źródła, z których jedne powodowały jakoby potomstwo o jasnej cerze, drugie — brunatne. W Beocji z dwóch źródeł bożka Trofaniusa jedno wzmacniało pamięć, a drugie powodowało zapomnienie. W Cylicji wody rzeki Nus wysubtelniały umysł, przeciwnie — źródło na wyspie Cea działało ogłupiająco.

Gdy jedne wody miały sprawiać odrazę do wina, inne działały upajająco. Ze źródła bożka Bachusa jakoby co 7 dni miało wypływać wino.

W Palestynie, jak podaje Plinjusz, opierając się zapewne na opowiadaniach żydów, istniał potok, wysychający co każdy „szabas“. A rabbi Akiba zna już bliżej ten potok i nazywa go rzeką Sabbatian.

W Cisicum źródło „Cupido“ było lekarstwem na odkochanie się. Poświęco-



Winniki: Czartowska skała. (Z wyc. A. K. T. Fot. A. Konopczyński).

no też te źródła rozmaitym bogom i zwiększać one miały liczbę bogów. Oddawano je w opiekę kapłanom i magom, oraz budowano obok nich świątynie.

Do dziś dnia jeszcze spotyka się na Wschodzie ruiny zabudowań starorzymskich przy cieplicach, np. nad jeziorem Genezaret, obok dawnego Kafarnaum. Do morza Martwego wpadają potoki o wysokiej ciepłocie, a woda niektórych z nich, jak np. siarczanego potoku „Serka" jest tak gorąca, że niemożebnem jest w niej wytrzymać.

To wszystko świadczy nam wymownie, że już starożytność znała i podziwiała te obfite skarby podziemne, które wytryskają w postaci zdrojowisk wszelkiej kategorji.

W ożywionej dyskusji nad wykładem Ks. Prof. Trzeciaka przyjmowali udział Inż. górn. Z Kotarski i Prof. Dr. Zaleski. Sute oklaski były zasłużoną podzięką dla czcigodnego kapłana".

Zastępstwa nasze za granicami kraju.

Najważniejszym gościem dla naszych zdrojowisk i uzdrowisk, a więc najcenniejszym jest przybysz z krajów za kordonem. Na polaków, choćby oddzielonych od nas linią graniczną, zawsze w zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych możemy liczyć, bo związani są oni z nami węzłami, których żadna moc nie rozerwie, węzłami krwi. To też choć obecnie jeszcze nasze miejscowości lecznicze i kąpielowe nie posiadają tego komfortu, co zakłady zagraniczne, to dużo wybaczą nam nasi rodacy zakordonowi w imię tego, że ich przyjazdy przyczynią się do racjonalnego odbudowania naszych zdrojowisk, wierząc zresztą, że akcja ta przeprowadzona dziś przez Krajowy Związek zdrojowisk ma warunki powodzenia i rokuje dobrą przyszłość w najbliższym już czasie. Gdybyśmy nadto żadnych innych gości „zagranicznych" nie posiadali w naszych kąpielach i klimatykach, jeno wszystkich rodaków zakordonowych, wyjeżdżających na sezon letni lub zimowy dla poratowania zdrowia lub wypoczynku, tak aby żaden z nich nie jechał do Francji Niemiec lub Szwajcarji, do zdrojowisk niemieckich w Czechach lub Alpach, to już wkrótce nasze zakłady stałyby się najbogatszymi i najintratniejszymi przedsiębiorstwami.

A zawsze pamiętać należy, że nasze góry i nasze zdroje lecznicze są nieporównanie bliżej położone od Kijowa, Wilna, Warszawy, niż zdrojowiska Kaukazu, wybrzeże na Krymie, Alpy lub Sudety.

Nie możemy nigdy przestać rachować na gości z dwóch innych zaborów, a wszelkiemi siłami starać się o ułatwienie im przyjazdu do nas.

Przyznajemy szczerze, że reklama nasza dotychczas w Ziemiach polskich była niedostateczną. Poczekalnie lekarzy w Kijowie i Wilnie pełne są reklam Piszczan, Nauheimu, Wildungen, Marienbadu i tp. ale wielu lekarzy w Wilnie pierwszy raz słyszało od nas o Truskawcu, a najinteligentniejsi z nich pytali ze zdziwieniem i nieświadomości, gdzie leży zachwalana przez Worochta.



Skały w Stulsku na Podolu (ze zbioru Instytutu mineralogii Politechniki lwowskiej.

Inaczej się to załatwić nie da, jak przez utrzymywanie stałych zastępstw w centrach życia naszego narodu poza Lwowem, a więc w Warszawie, Wilnie, Kijowie i Poznaniu. W pierwszych trzech miastach już się to stało; w Poznaniu utworzone będzie zastępstwo w najbliższym czasie.

Inaczej, jak za pośrednictwem takiego zastępstwa nie można zająć się gościem z za kordonu tak, jak to mu się należy z całą troskliwością.

Zastępstwa prowadzić będą stałe biura informacyjne dla chcących jechać do naszych zdrojowisk. W biurach tych będzie cały materjał informacyjny, tak że jadący według wskazówek biura nie będzie narażony na przykre niespodzianki. Oczywiście, że informacji udzielać będzie biuro bezpłatnie. W zastępstwach będą na składzie stale nasze wszystkie publikacje na sprzedaż, przez co rozejdą się szeroko.

Zastępstwa nasze będą przyjmowały ogłoszenia do „Naszych Zdrojów" i prenumeratę na nie, jak również pośredniczyć będą w umieszczaniu anonsów tutejszych w pismach zakordonowych.

Nadto od chwili powstania Banku w zastępstwach tych będzie można zaopatrzeć się w asygnaty bankowe, by je wymienić po zdrojowiskach i uzdrowiskach na pieniądze, a przez to nie obciążać się niemi w podróży, lub będzie można czekiem przesłać pieniądze, nabyć bilety kąpielowe, zamówić i zapłacić pokoje lub pensjonat, wreszcie nabyć lub sprzedać akcje lub obligacje naszego Banku.

Wreszcie zastępstwa będą prowadziły stałą reprezentację naszej Składnicy wód mineralnych, a więc zbierać zamówienia na nie, a o ile tego stosunki miejscowe wymagać będą także i utrzymywać je na składzie.

W najbliższym czasie Zarząd Związku ustanowi regulamin dla tych Zastępstw, a w szczególności postanowi, czy i pod jakimi warunkami członkowie Związku będą mogli bezpośrednio znosić się z zastępstwami. Oczywiście niecZłonkowie, zamieszkali w Galicji, wykluczeni będą od korzystania z usług zastępstw.

Kierownikami Zastępstw zamianowani zostali: dla Warszawy p. Józef Rudnicki, dla Kijowa p. Adrjan Filipowicz, dla Wilna p. Rénard Czarnocki.

Lektura w poczekalniach lekarskich.

Usposobienie chorego przed każdą wizytą bywa z reguły ujemne; do tego przyłączają się nudy i przedłużający się czas czekania, który chory radby w jakikolwiek sposób sobie skrócić, choćby nawet czytaniem słownika łacińskiego lub greckiego albo encyklopedji Orgelbranda; z jaką dopiero wrażliwością połyka on każdą stronę lub rycinę wyłożonej przez lekarza w poczekalni książki.

Jak wiadomo lekarze polscy są wprost zasypywani różnemi wydawnictwami zagranicznemi, mającemi na celu czy to reklamę nowych leków, czy specyfików, czy zagranicznych badów, sanatorjów, uzdrowisk i miejsc turystycznych.

O ile wiem posyłane są także „Nasze Zdroje" do wszystkich lekarzy nie tylko do łaskawego przeglądnięcia, ale z uprzejmą prośbą, — „o wykładanie każdego numeru w poczekalniach".

I całkiem słusznie. Jeżeli bowiem ktoś wogóle przychodzi do tej poczekalni, to nie czyni tego z rozkazu, ale dla osobistego swego zaufania do lekarza, nie mogąc odrazu z nim konferować, z zaufaniem również otwiera tam każdą broszurę czy gazetę, bo wie, że to mu zostawił do przeczytania jego najlepszy doradca t. j. lekarz. Od lekarza zatem w wysokim stopniu zależy propaganda nie jednej dobrej myśli i idei.

Jak zaś poczekalnie lekarskie spełniają to swoje intelektualne posłannictwo, bolesne byłoby szeroko na to odpowiadać. Krótko zaznaczam, że w miejsce tych polskich czasopism i po polsku naprawdę czujących dzienników, w miejsce pożytecznych broszur, spotykać się niestety trzeba przedewszystkiem z albumami z niemieckich zdrojowisk, sanato-

rjów i uzdrowisk, niemieckiemi czasopismami i ogłoszeniami, spotykać się trzeba z tymi rzeczami niekoniecznie tylko u lekarzy, znanych z obojętności dla spraw narodowych — ale niestety nawet u wybitnych działaczy i ideowców, którzy na punkcie wyboru lektury, przeznaczonej dla swych pacjentów, zostali nadal międzynarodowymi.

A przecież niema pewnie zdrojowiska czy uzdrowiska polskiego, któreby w corocznem obsyłaniu swymi prospektami pominęło któregokolwiek lekarza i tak samo nie ma lekarza zakładowego w zdrojowisku, któryby nie przesłał wszystkim lekarzom praktykującym swego sprawozdania rocznego. A już najzabiegliwszy w tej mierze „Związek Zdrojowisk“ nie zostaje chyba dłużnym żadnej poczekalni lekarskiej, gęsto wszędzie rozsyłając swe pouczające wydawnictwa jak np. o wodach mineralnych krajowych w broszurze pt. „Składnica“ jak i wspaniały ilustr. „Przewodnik po zdrojowiskach i uzdrowiskach“ i stale wydawane „Nasze Zdroje“.

Słusznie więc godzi się zapytać, dlaczego publiczność nasza tak mało spotyka w poczekalniach lekarskich tych pouczających, chętnie czytanych, wydawnictw „Związku zdrojowisk“ lub ich wcale nie spotyka?*)

Daleki od dopatrywania w tem jakiejś niechęci, pragnę tylko przypomnieć — o czem może lekarze nasi zapominają, że „Nasze Zdroje“, a z niemi Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk, to nie zamożne jakieś przedsiębiorstwo, wzbogacone światową klientelą, — że nie jest to przedsiębiorstwo, dla którego wydawnictwo broszur pouczających czy reklamowych bywa tylko drobnym wydatkiem, stanowiącym znikomy procent w stosunku do olbrzymich dochodów; same już „Nasze Zdroje“ to bardzo kosztowny wysiłek towarzystwa ideowego, wspomaganego na razie przeważnie wkładkami ludzi, nie zawsze pracujących w zdrojownictwie, ale tylko przewidujących, że tem są cudowne zdroje dla naszego dotychczas ubogiego kraju, czem rudy żelazne dla Styrji, winnice dla krain nadreńskich i Szampanii a owoce południowe dla Włoch.

W chwilach powstania Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk, traktowali go niektórzy jako egoistyczną organizację kilku przedsiębiorców zdrojowych, którzy chcą na gwałt powiększyć swój dobytek, gdy tymczasem najwięcej uprzedzeń i niedowiarstwa musiał Związek zwalczać właśnie między tymi, którzy bezpośrednio z jego dobroczynnej akcji korzystać mieli, — a niestety, trzeba to z przykrością podnieść, że istnieją jeszcze w kraju znane i uczęszczane uzdrowiska, które nie doceniając posłannictwa Związku, nie poczuły się po dziś dzień do obowiązku przyłączenia się do ideowej jego organizacji.

Akcję, mającą na celu utworzenie polskiej nauki balneologicznej, prowadzi Związek w sekcjach naukowych przy pomocy bezinteresownej pracy jednostek, które wykłady czy odczyty swoje oddają do druku w organie Związku „Naszych Zdrojach“, podnosząc tem samem wysoko poziom intelektualny czasopisma i jego przydatność.

Pomimoto koszty istnieją i to bardzo znaczne, a ulżyć im mogliby wszyscy ci, którzy zachęceni ku temu drogą uprzystępnionej im w poczekalniach lekarskich bezpłatnej lektury „Naszych Zdrojów“, zainteresowaliby się Związkiem i przystąpiliby w poczet jego członków lub choćby tylko w poczet abonentów „Naszych Zdrojów“. Więc dlaczego nie dać im ku temu sposobności przez stałe wykładanie w poczekalniach lekarskich czy to wydawnictw poszczególnych Związku zdrojowisk czy też stale a bezpłatnie w tym celu rozsyłanych lekarzom „Naszych Zdrojów“.

W imieniu ogółu pacjentów dopominać się o to należy. *Inż. P.. I.*

*) Z jakiemże zadowoleniem stwierdziła Delegacja Związku, iż w Kijowie i Wilnie niemal we wszystkich poczekalniach lekarskich wyłożone są na stole „Nasze Zdroje“. P. R.

Hodowla roślin lekarskich w kraju.

Sprawozdanie delegata Kraj. Zw. Zdr. i Uzdr.

Z inicjatywy Doc. Dra Mazurkiewicza odbyła się dnia 15 lutego 1913 r. w zakładzie farmakologji doświadczalnej i farmakognozji zebranie w sprawie hodowli roślin lekarskich i zbioru roślin dziko rosnących. Zebranie zagaił Docent Dr. Mazurkiewicz przedstawiając projekt organizacji, któraby zajęła się tą sprawą, u nas w kraju zupełnie zaniedbaną. Projekt ten przedstawia się w następujący sposób:

I Sprawa przemysłowej organizacji hodowli roślin i zbioru roślin dziko rosnących.

II Sprawa naukowej organizacji zbiorów roślin dziko rosnących i hodowli roślin lekarskich.

a) W kraju powinna być utworzona w pobliżu zakładów naukowych stacja doświadczalna uprawy roślin lekarskich i badanie dziko rosnących. Stacja powinna rozporządzać środkami odpowiednimi.

b) Stacja doświadczalna powinna znajdować się pod opieką zorganizowanego w „towarzystwo“ grona specjalistów.

c) Siłę wykonawczą stacji doświadczalnej stanowi ad hoc zaangażowany personal specjalistów.

Na przewodniczącego zebrania wybrano Prof. Dr. Bądzyńskiego, który w myśl referatu Doc. Dra Mazurkiewicza poddał dyskusji poszczególne punkty wymienionego projektu.

P. Gawlikowski zaznaczył, że należy najpierw zacząć od zorganizowania handlu roślinami lekarskiemi dziko rosnącemi. Zapoczątkować akcję zbierania roślin lekarskich na wsi wśród ludu, dzieci nauczycieli i zadowolić się początkowo kilku gatunkami roślin, najłatwiej dającymi się zebrać jak n. p. tatarak, likopodium, sporysz. A dla zorganizowania handlu temi roślinami należy zawiązać towarzystwo handlowe z pewnym kapitałem (udziałami), w łonie takiego towarzystwa może dopiero powstać stacja doświadczalna dla badań naukowych.

Dr. Piepes-Poratyński zupełnie inaczej zapatrując się na tę sprawę, jest zdania, że wszelka akcja w tym kierunku musi być oparta na szerokiej podstawie, musi zainteresować szersze koła, nie może być obliczona na zyski finansowe. Należy więc zawiązać towarzystwo o celach idealnych, towarzystwo dla popierania przemysłu roślinnego. Jako przykład takiego towarzystwa podaje „Związek Zdrojowisk“, który wielkie usługi oddaje krajowi. Towarzystwo takie przez odpowiednie publikacje, odczyty, odezwy, powinno zainteresować ogół i dać mu impuls do pracy w tym kierunku. Natomiast w zupełności się zgadza, że przemysłową stroną tej kwestji może się zająć tylko spółka handlowa z odpowiednim kapitałem.



Winniki pod Lwowem (Z wyc. A. K. T. Fot. A. Wisłocki).

Doc. Dr. Mazurkiewicz zgadza się zupełnie ze zdaniem Dra Piepes-Poratyńskiego i kładzie nacisk na utworzenie stacji doświadczalnej, która miałaby za zadanie, naukowe badanie surowców, ilościowe określania ich ciał czynnych, podniesienie wartości surowca przez wypracowanie odpowiednich wskazówek dla hodowcy.

Dr. Tarnawski (ze Związku Zdrojowisk) zwraca uwagę na trudności, jakie przedstawia hodowla roślin lekarskich ze względów czysto praktycznych jak odpowiednia gleba, odpowiedni klimat, fachowe wykształcenie hodowcy i radzi na początek zwrócić się tam, gdzie w tym kierunku zaczęto już pracę, wspomina o nauczycielu Baranowskim, który gorliwie zajął się zbieraniem roślin lekarskich dziko rosnących i posiada w tym kierunku już pewne doświadczenie.

W dyskusji zabierali jeszcze głos PP.: Prof. Dr. Bądzyński, Prof. Mauricio, P. Gabryel.

Po zamknięciu dyskusji Prof. Dr. Bądzyński stawia wniosek zawiązania towarzystwa dla popierania uprawy roślin lekarskich i zbioru dziko rosnących. Wniosek jednogłośnie przyjęto i wybrano komisję dla opracowania statutu towarzystwa i memorjału do Wydziału krajowego z prośbą o zaopiekowanie się nowo utworzonem towarzystwem.

Dr. Domaszewicz.

Wiadomości bieżące.

„Wesołego Alleluja“. życzymy wszystkim P. T. Szan. Członkom i Przyjaciołom Kraj. Związku zdroj. i uzdr. tudzież Szan. P. T. Abonentom i wszystkim Czytelnikom naszego pisma.

W poczet członków Kraj. Związku zdroj. i uzdr. przystąpili: Dr. Adam Łobaczewski, lekarz w Krakowie, zaś zgłosił swe przystąpienie »Związek urzędników konceptowych Wydziału krajowego“.

Pisma z uznaniem i podziękowaniem uchwalił Zarząd Związku wysłać: ks. Prof. Drowi Stanisławowi Trzeciakowi w Petersburgu, za wygłoszenie w tamtejszym Polskim Związku Lekarzy i Przyrodników odczytu o zdrojowiskach galicyjskich — tudzież kol. Drom Knothemu, Modrzewskiemu, Trzebińskiemu i Doc. Drowi Żebrowskiemu w Kijowie, zaś Drom Zahorskiemu, Minkiewiczowi i Boguszewskiemu w Wilnie, za tak cenną pomoc, użyczoną delegacji Związku zdroj. i uzdr. w jej działaniach na miejscu.

Szanownym Redakcjom: »Gazety Warszawskiej« i »Nowej Gazety« w Warszawie, tudzież »Gazety Częstochowskiej« w Częstochowie, zasyłamy serdeczne podziękowanie za łaskawe zamienne przysyłanie nam swych cennych wydawnictw.

Powrót delegacji Kraj. Związku zdroj. i uzdr. z Kijowa i Wilna nastąpił w d. 10 bm. po dwunastodniowym pobycie w obu tych miastach.

Na naczelnem miejscu dzielimy się sprawozdaniem z podjętych w obu tych miastach żmudnych zabiegów delegacji, w skład której wchodzili Dr. Bandrowski, Dr. Praschil i Dyr. Dr. Łobaczewski.

Ponownie zwiększony nakład „Naszych zdrojów“ rozpoczyna się z bieżącym Nrem a to dzięki znacznie zwiększonej liczbie czytelników za kordonem tj. w Kijowie i tamtejszych ziemiaeh tudzież w Wilnie samem i na Litwie.

Przyczyniło się do tego znakomicie rozrzucenie w obu miastach po kilkaset Nrów „Naszych Zdrojów“, jakie delegacja Związku wzięła ze sobą do Kijowa i Wilna.

Kandydatami na członków Komisji zdrojowych, do przedstaenia Wydziałowi Krajowemu, wybrali zostali przez Zarząd Związku pp. dla Rabki Dr. Wacław Łobaczewski, dla Lubienia Dr. Juliusz Bandrowski, dla Swoszowic Dr. Adam Łobaczewski. Kandydat dla Szczawnicy będzie wybrany na najbliższem posiedzeniu Zarządu.

Pierwsza serja wykładów publicznych „O przyrodolecznictwie“, podjętych za staraniem Kraj. Związku zdroj. i uzdr. przez Two Powsz. Wykł. uniw., ukończyła się w niedzielę d. 9 bm.

Wykłady te, wygłoszone dotychczas w jedenastu miastach kraju przez uproszonych przez zarząd Związku jako prelegentów Dra Ignacego Mazanka, Dra Apolinarego Tarnawskiego, Dra Juliusza Bandrowskiego, Dra Tadeusza Praschila i Dra Zygmunta Aschkenazego cieszyły się wszędzie wobec tłumnych audytorjów wielkiem zainteresowaniem, przyczyniając się znakomicie do spopularyzowania głównych zasad przyrodolecznictwa i związanego z niem zdrojownictwa. Za wielce dodatni ten dla dobra sprawy wynik składamy w pierwszym rzędzie wyrazy szczerej wdzięczności Szan. Zarządowi Twa Powsz. Wykładów Uniw. a również Szanownym Prelegentom, którzy z uznania godną gotowością zadania się podjęli i znakomicie się z niego wywiązali.

Spodziewać się należy, że również owocną będzie i druga serja podobnie pouczających wykładów, która odbędzie się w jesieni w 20 jeszcze miastach kraju.

O prospekty zdrojowisk galicyjskich w języku niemieckim zgłosiły się świeżo do Zarządu Związku liczne biura i agencje zagraniczne i austrjackie między temi Agencja austr. Lloyda i berlińskie biuro rachu obcych (Fremdenverkehr), celem rozmieszczania tych prospektów na statkach i w biurach wywiadowczych zagranicznych. Niestety zarządy naszych zdrojowisk stale niedomagają pod względem potrzebnej ilości prospektów nawet w polskim języku a już zupełnie nie posiadają prospektów w języku niemieckim prócz jednej jedynej Krynicy. Wobec tego odwołujemy się do nich we własnym ich interesie, by wydawnictwo niemieckich prospektów jak najspieszniej podjęły.

Przekład gotowych już polskich w kilka dni da się uskutecznić, tak, że w dwa tygodnie mogłyby już wydania być gotowe do rozsyłki.

Przy tej sposobności zawczasu prosimy o nadesłanie nam dla naszego Biura informacyjnego większych zapasów prospektów stosownie do znacznie zwiększonego ich zapotrzebowania, tak dla Biura jak i dla przedstawicielstw Związku zdrojowisk w Warszawie, Kijowie i Wilnie.

Rekonwalescencja Dra Krzyżanowskiego, wiceprzezesa Kraj. Związku zdroj. i uzdr., postępuje zupełnie zadowalniająco, tak iż spodziewać się możemy w niedługim już czasie powrotu do zupełnego zdrowia.

Wiadomością tą dzielimy się na tej drodze nie mogąc z osobna odpisywać na licznie do Związku nadsyłane listowne zapytania.

Obowiązki lekarza zakładowego w zdrojowisku solankowem, Birsztanach na Litwie, obejmuje na sezon przedstojący Dr. Czesław Sycianko, znany lekarz wileński.

Dr. Antoni Biesiadzki mianowany został przez ministerstwo rolnictwa stałym zarządcą zakładu zdrojowego w Krynicy,

Komisja przemysłowo-lekarska Twa lekarskiego lwowskiego ukonstytuowała się na rok 1913 i rozpoczęła swoje czynności. Wytwórcy polscy, chcący uzyskać ocenę i polecenie swoich wyrobów zechcą zgłaszać się pod adresem przewodniczącego: Dr. Kwiatkiewicz Lwów, ul. Zyblikiewicza 12.

„Lekarza Wileńskiego“ Nr. 2 gi za miesiąc luty przyniosł cały szereg nader interesujących prac jak Dra Boguszewskiego »W sprawie zdrowego mleka«, B. Hanusowicza »Stosowanie szczepionki i surowicy przeciwdwoinkowej«, Dra T. D. »Leczenie i szczepienie ochronne w grużlicy«, wreszcie »Napoje chłodzące w Wilnie« Dra A, Wojnicza, którego 35 leciu zasłużonej pracy poświęca redakcja artykuł wstępny.

»Przegląd polskiej prasy lekarskiej«, dla którego przypominamy i »Nasze Zdroje“, — »Sprawozdania“, »Nowe środki«, »Ruch w towarzystwach«, »Kronika«, »Historica«, — oto dalsze działy, same przez się świadczące o zajmującej i dobrze ugrupowanej treści tego wydawnictwa.

Redakcja „kalendarza lekarskiego“ uprasza za naszem pośrednictwem uprzejmie wszystkich kolegów kąpielowych jakoteż właścicieli pensjonatów, których adresy w kalendarzu na rok 1913 podano niedobrze lub pominięto, o łaskawe zawiadomienie o tem niżej podpisanego. *Dr. Adolf Klesk.*

Redakcja kalendarza lekarskiego, - Kraków św. Jana 18.

Rolę barometru politycznego odegrał w kończącem się napięciu rosyjsko-austryjackiem niedawny pobyt delegacji Związku zdrojowisk w Kijowie. Nie mając żadnej racji do ukrywania celów swego tam przybycia, występowali też delegaci i działali jawnie, przedstawiwszy się oficjalnie w dumie miasta u zastępującego pre-

zydenta m. Dra Burczaka, który też oficjalnie powitał uprzejmie delegację, przyjmując zgłoszenie zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich do udziału w wystawie.

Fakt ten zaznaczyła miejscowa prasa rosyjska jako pierwszy znamienny objaw pokojowy i to tak dalece, iż nawet petersburska „*Russkaja Mołwa*“ zamieściła przysłaną sobie w d. 2 bm. z Kijowa depeszę treści następującej:

„*Z Galicji przyjechali delegaci w celu załatwienia sprawy udziału galicjan w wystawie kijowskiej. Przed wyjazdem otrzymali oni zapewnienie z kół urzędowych galicyjskich, że zatarg austrjacko-rosyjski minął, zaczem poddani austrjaccy mogą spokojnie uczestniczyć w wystawie kijowskiej. Jako też sprawę udziału w wystawie załatwiono dziś twierdząco*“.

Depeszę tę powtórzyły inne pisma petersburskie a za niemi »Kurjer Warszawski«, »Kurjer litewski«, tudzież inne pisma polskie z pod zaboru.

I taki się znalazł i to lekarz krakowski, który pojmuje skierowywanie swych pacjentów do zdrojowisk i letnisk krajowych li tylko w myśl zasady „*do ut des*“, jak o tem świadczy dosłownie przytoczony tekst jego prośby, przysłanej do Związku zdrojowisk w d. 9 marca b. r.

»Proszę uprzejmie o przysłanie mi g r a t i s »Przewodnika« po uzdrowiskach Galicji, jest mi on bowiem koniecznie potrzebny w celach reklamowych.

W y w d z i ę c z ę s i ę z a t o p r z e z s k i e r o w a n i e k i l k u n a s t u o s ó b d o z d r o j o w i s k i l e t n i s k k r a j o w y c h z a m i a s t z a g r a n i c z n y c h

z poważaniem
Dr. K. E.

Oczywiście Zarząd Związku nie mogąc się odwzajemnić równem »poważaniem« dla tego rodzaju poglądów lekarza polskiego, udzielił nam autentyczny odpis tej prośby w aktach zachowanej, celem jej uwiecznienia na łamach »Naszych Zdrojów« ku pamięci dla teraźniejszości i przyszłości, tem bardziej gdy cena »Przewodnika« wynosi tylko 3 korony!

Niezwykle światle motywowany wyrok, przeciw wójtowi uzdrowiska, który samowolnie aresztował jednego z gości, pochodzącego z Król. Pol., ogłosił po przeprowadzonej z. m. rozprawie sądowej w N. Targu sędzia Dr. Borzewski, skazując wójta Roja za przekroczenie z § 331 ustawy karnej i § 6 ustawy konstytucyjnej o ochronie wolności osobistej na karę aresztu przez 14 dni, zamienioną na grzywnę w kwocie 140 koron. W motywach tego orzeczenia sędzia zaznaczył przedewszystkiem, że pora nocna i restauracja nie są ani czasem, ani miejscem właściwem do wykonywania władzy wójtowskiej. Aresztowanie było bezpodstawne: czas już skończyć z mniemaniem, że kto pochodzi z Królestwa Polskiego, ten — podejrzany, zwłaszcza w Zakopanem, które tyle rodakom z zaboru rosyjskiego zawdzięcza. W danym wypadku jest obojętna wartość moralna poszkodowanego; był on jednym z gości zakopańskich, których chronić należy choćby tylko z pobudki ekonomicznej. O tem wójt wiedzieć powinien, jeśli nie wiedział, to widocznie nie dorosł do tego urzędu, on, który świecić gminie powinien dobrym przykładem i poczuciem obowiązku. Oskarzony skrzywdził p. Ładę jako człowiek i jako wójt. Dał mu wprawdzie satysfakcję jako człowiek publicznem przeproszeniem, a zadośćuczynienie to uzupełnił inny góral, który w szlachetnem uniesieniu nie opuścił »pana swego« owej nocy; za krzywdę wyrządzoną w urzędowaniu, za naruszenie porządku publicznego, należy się wójtowi kara, aby wiedział, że władza to — obowiązek. Sąd wymierzył karę niską i wyjątkowo zamienił ją na grzywnę, bo spodziewa się poprawy p. Roja. Zamiast aresztować po nocy niewinnych — kończył sędzia — należało swoją energję policyjną skierować w inną dziedzinę, n. p. starać się o większe bezpieczeństwo na ulicach Zakopanego, aby nie dochodziło do większych katastrof, tak strasznych jak ostatnia pod Kuźnicami«.

Niezwykle światły ten wyrok wywołał żywy oddźwięk w sferach bliżej interesujących się zdrojownictwem. I tak Zarząd Związku zdrojowisk uchwalił wysłać do WP. Sędziego Dra Borszewskiego wyrazy głębokiego uznania za dany w ten sposób przykład obrony dobra i rozwoju zdrojowisk naszych a podobue wyrazy wdzięcznego uznania przesłał również Zarząd zdrojowy z Truskawca, na które nadeszła odpowiedź następująca:

„Za wyrazy uznania, dające mi rękojmię, że dobrze wypełniłem mój obowiązek sędziowski, składam serdeczne podziękowanie życząc przytem zdrojowiskom jak najpomyślniejszego rozwoju.

Borszewski“.

W sprawach podatkowych Krynicy ingerował u JWP. Prezydenta Szlachtowskiego, ponownie Związek zdrojowisk, wzmocniwszy delegację gminy w osobach pp. Dembińskiego i Dra Ebersa również swym przedstawicielem mec. Drem Weistreichem. Wynik tej interwencji był zgoła pomyślny, w uwzględnieniu bowiem przedstawionej sytuacji przyrzekł JWP. Prezydent wstrzymać wszystkie już zarządzone w Krynicy, egzekucje podatkowe, rozpatrzeć za wysokie wymiary podatków za r. 1912 i uwzględnić wniesione rekursy, a wreszcie utrzymać dla Krynicy wymiar podatków domowo-klasowych zamiast domowo czynszowych.

Zapisujemy ten pożądany rezultat nie bez obawy, czy podwładny Kraj. Dyrekcji Skarbu urząd powiatowy w N. Sączu a specjalnie odznaczający się bezwzględnością inspektor podatkowy tamtejszy, p. Krupski, zechce być posłuszny podobnie obywatelskim pojęciom obowiązków, jak o tem świadczą przyrzeczenia JWP. Prezydenta Szlachtowskiego.

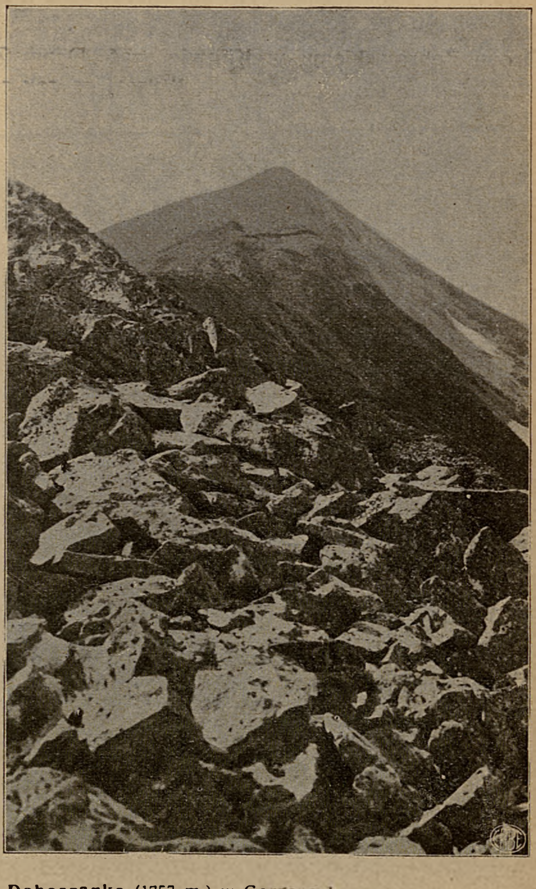
O koncesję na komunikację samochodowa między Zakopanem a Morskiem Okiem, tak dawno upragnioną, wniósł p. St. Karpowicz, właśc. restauracji i hotelu w Zakopanem podanie do Starostwa w Nowym Targu. Niestety tu odmówiono koncesji a — jak się dowiadujemy — taki sam los czeka petenta i w namiestnictwie na wniesiony tam rekurs od orzeczenia starostwa.

Zapytać się godzi wobec tego, jak mają się podnieść i ukulturyzować nasze zdrojowiska i uzdrowiska, skoro każde zamierzenie prywatnych przedsiębiorców, zamiast pomocy, natrafia u rządu krajowego tylko na utrudnienia i odmowy. A faktów, podobnych przytoczonemu, mamy już cały szereg, gdyż skrzętnie je notujemy dla wypracowania zażądanego od Związku przez Ministerjum spraw wewnętrznych sprawozdania o sposobach i środkach koniecznych do podniesienia zdrojowisk galicyjskich.

Wybory do rady gminnej w Truskawcu, rozpisane na ostatnie dni z. m. ożywiły zamarłe tam życie zimowe. Byłoby do życzenia by w skład nowej rady weszły osobistości zdające sobie sprawę z coraz większych obowiązków, ciążących na zarządzie gminnym tego coraz bardziej rozwijającego się zdrojowiska.

Rozwiązało się Two udziałowe budowy zakładu leczniczego w Jaremczu w z. r. założone wobec tego, że — jak donosiliśmy — zakład taki powstaje tam drogą nabycia przez inż. Eberhardta starego zakładu wodoleczniczego Dra Gradera a zamierzona jego rekonstrukcja i rozszerzenie na większą skalę czyni zbytecznem wznoszenie drugiego po dobnego zakładu.

Ponowne wybory z II Koła do Rady gminnej w Krynicy odbywały się



Doboszanka (1757 m.) w Gorganach.
Fot. Cz. Łączkowski (A. K. T.)

wczoraj dnia 14 bm., kiedy Nr. nasz już był na prasie. Rezultat wyborów podamy w Nrze następnem.

Utarty zwyczaj pomijania w popularnych wydawnictwach zdrojowisk polskich na korzyść zagranicznych badów, wykazuje przewodnik adresowy po Wilnie wydany tamże p. t. »Całe Wilno«. W dziale komunikacyjnym znajdują się tam dwie »marszruty« kolejowe. Pierwsza tzw. »zagraniczna«, wyznacza najdokładniej pociągi, długość jazdy i jej ceny do takich zdrojowisk jak Aachen, Bad Elster (dla pamięci poraz drugi Elster-Bad), Ems, Franzesbad, Karlsbad, Kissingen, Kołobrzeg, Marienbad, Mentona, Scheveningen, Wiesbaden, San Semo, Nizza, a nadewszystko M o n t e C a r l o! Natomiast niema ani jednego ze zdrojowisk galicyjskich lub śląskich.

Lecz ciekawsze jeszcze to, że tzw. »Marszruta węwnętrzna« tj. w państwie rosyjskiem, wymieniająca najodleglejsze nawet miejscowości jak Astrachań, Archangielsk itp. pomija zupełnem milczeniem wszystkie zdrojowiska Królestwa Polskiego, a nawet tak Wilnu bliską Połągę, wyjątek jeden i jedyny czyniąc dla Druskienik.

A przecież wydanie to wyszło w języku p o l s k i m!

Konkurs na zadrzewienie ogrodu miasta Ząbki. w Król. Polskiem, obesłany licznemi pracami na temat zadrzewienia bulwarów wzdłuż kolei Warszawsko - Petersburskiej, parku koło »Kasyna« i parku północnego, prócz tego zadrzewienia i ukwiecenia ulic, długości około 30 kilom w stylu, osad polskich XVIII. wieku rozstrzygnięto w Warszawie.

Nagrodę 1 w sumie rb. 500 przyznano pp.: Stanisławowi i Wacławowi Zajkowskim, ogrodnikom z Warszawy, nagrodę drugą rb. 300 otrzymali pp.: Zdzisław Kalinowski i Adam Ballenstadt, architekci z Warszawy.

Kiedy to u nas, choćby które z większych zdrojowisk czy uzdrowisk, ogłosi konkurs podobny.

Nowa kolej rosyjska ku granicy austrjackiej ma już wytyczoną trasę. Kierunek projektowanej kolei jest następujący: Szepetówka, Zasław, Białogródek, Jampol, Łanowce. Ostatnia ta miejscowość położoną jest w odległości 13 wiorst od granicy austrjackiej. Stąd kolej przejdzie do tak zw. »Zastawy« na granicy. Jeżeli austrjackie ministerstwo komunikacji zgodzi się na przedłużenie tej linji do Tarnopola, to wytknięty obecnie kierunek kolei pozostanie niezmieniony. Wobec tego, iż Tarnopol połączony jest szerokotorową linją kolejową z Pesztem, to z chwilą przeprowadzenia linji Szepetówka — granica i przedłużeniajej do Tarnopola powstanie kolej, łącząca najkrótszą linją Wiedeń i Peszt, przez Tarnopol i Szepetówkę, z Moskwą i Petersburgiem. Budowę tej kolei zapoczątkowało two budowy kolei Podolskiej.

Rosyjska wystawa hygieniczna w Petersburgu obudziła tak olbrzymie zainteresowanie, iż już obecnie plac wypożyczony pod wystawę okazał się za mały. Postanowiono dołączyć przyległy obszerny plac oficerskiej szkoły fechtunku, gdzie wzniesiony będzie wielki pawilon wyłącznie dla eksponatów ziemstw guberjalnych i kilka kiosków dla eksponatów ziemstw prowincjonalnych.

Straż polska uprasra wszystkich tych, którym wysłała swe nalepki, apy należytość za nie łaskawie odesłali załączonym czekiem, lub odesłali je bezwłocznie w razie nieprzyjęcia.

Treść Nr. 6:

